

DRWECA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży” i „Nasz Przyjaciel”

„Drweca” wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartał wynosi 4,35 zł, z doręczeniem 4,30 zł. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 10 gr, na stronie 3-lamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Banki wydawcy: „Drweca” Sp. z o.o. w Nowe Miasto Pomorskie.

Adres telegr.: „Drweca” Nowe Miasto-Pomorze.

Rok VI

Nowe Miasto-Pomorze, Wtorek dnia 23 lutego 1926.

Nr. 23

Rewolucja.

Słowo to elektryzuje masy, działa na jednych odstrasza, innych pobudza do wysiłków, a innym pobudza apetyty do wykorzystania zamętu rewolucyjnego.

Pojęcie rewolucji zawsze było związane z krwawą tragedią dwóch wzmagających się pojęć czy dążeń, a najczęściej było hasłem do nadużyć w imię hasła czy urojonego ideału.

Niedawno jednak byliśmy świadkami rewolucji, zupełnie odmiennego typu, jakkolwiek rewolucja ta również złamała literę prawa, obaliła „istniejący porządek”. Lecz rewolucja ta odbyła się bezkrwawo, a sami rewolucjonści dążyli nie do poprawy swej egzystencji, lecz przeciwnie w swym heroicznym czynie, przyjęli wbrew prawu, większy trud na barki swe, by ratować kraj przed upadkiem ekonomicznym.

Mówię tu o wzniosłym czynie górników w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie 27.000 patriotycznych górników, wbrew ustawie, wbrew zakazom inspektorów pracy i pogrożkom swych towarzyszy z pod czerwonego sztandaru, przedłużyło dzień pracy o 1 godzinę, łamiąc zasadę 8 godzinnego dnia pracy. Słusznie „Myśl narodowa” nazywa ten wyłom z pod prawa „rewolucją”. Wprawdzie nie lała się krew, nie było barykad, nie walały się trupy po ulicach, lecz zbiorowy ten czyn jest rewolucją wzniosłą i potężną i może mieć wpływ i znaczenie na cały ustrój społeczny w przyszłości. Pierwsza to rewolucja klasy pracującej, która nie dąży do skrócenia dnia roboczego, lecz przeciwnie do przedłużenia go i podniesienia produkcji kraju.

Jakkolwiek jesteśmy sami za 8 godzinny dzień pracy, czemu niejednokrotnie daliśmy wyraz na łamach naszego pisma, gdyż rozumiemy dobrze, że niemożna wykorzystywać sił fizycznych robotnika i że trzeba zostawić mu również pewien czas dnia dla życia duchowego i rodzinnego, jednakże pobudki, które skłoniły patriotycznych robotników, do wyrzeczenia się swych praw — są tak wzniosłe, że należy im tylko przyklasnąć i je podziwiać. Dziś bowiem, wobec walki ekonomicznej całej Europy z Ameryką, wobec ogólnej inflacji pieniędzy państw Europejskich, niedaje się utrzymać ściśle zasada 8 godzinnego dnia pracy.

Robotnicy sami zrozumieli, że skrócenie dnia pracy, powoduje drożyznę produkcji i zmniejsza podaż ich pracy. Ze, jeśli ściśle wykonywać będą tę ustawę, to niedługo wobec konkurencji zagranicy, niestanie dla nich pracy nawet na 3 godziny dziennie, bo drożyzna produkcji zmniejszy ich warsztaty.

Zrozumieli to robotnicy nasi, że ta ewangelija 8 godzinnej pracy, hodowana przez 35 lat w Niemczech, dawno tam odrzuconą została z powodu konkurencji i właśnie przeciw nim skierowanej. Wiedzą dobrze o tem, że sąsiedzi nasi, mimo swych czerwonych kolorów, dla pognębienia ekonomicznego naszego kraju w celach konkurencyjnych — zwłaszcza w górnictwie wprowadzili 10 godzinny czas pracy i to zmusiło ich do użycia tej samej broni mimo ustaw i zakazów.

Wobec woli tysięczonej rzeszy prawo musi ustąpić, a sejm winien natychmiast znowelizować ustawę, jeśli chce, by prawa były szanowane.

Zresztą ustawa ta i tak już była za uciążliwa, zarówno dla pracodawców jak i pracobiorców, jak każdy przymus. Zasadniczo, winna być praca chroniona, lecz wolę robotnika nie należy krępować do tego stopnia, by było karygodnym, jeśli ktoś ma chęć i siły popracować dłużej, jeśli tym sposobem chce podnieść produkcję a tem samem zapewnić sobie ciągłość pracy.

Przy dzisiejszym systemie płacenia od godziny, niejednokrotnie obie strony traciły na tym przymusie, jeśli chodzi o prace wykonywane przy budowach czy pracach rolnych przed zimą. Robotnik traci, bo mógł przed nadchodzącymi mrozami zarobić za parę godzin więcej na czas bezrobocia, a przedsiębiorca nieraz tracić przez przerwanie prac wskutek zimy lub wskutek zmniejszenia płańców.

Widzimy więc, że zmiana ustawy jest konieczną i skoro nasz Sejm dotychczas nie zmienił jej, to robotnik patriota w zrozumieniu własnych interesów obali tę ewangeliję walki klas i mimo, że jest to rewolucją swego rodzaju, spotka się z ogólnym uznaniem zdrowo myślącego społeczeństwa. Kaes.

Złożenie zwłok ś. p. prymasa Dalbora na wieczny spoczynek w katedrze gnieźnieńskiej.

Gniezno. Zwłoki ks. kardynała prymasa Dalbora przewieziono w środę popołudniu, jak już donosiliśmy, do Gniezna.

Miasto przybrało uroczysty i żałobny nastrój. Na dworcu bogato przystrójonym w zieleń i czarne flagi zgromadziła się liczna publiczność, a także i ulice zapelnily się już na godzinę przed nadejściem, tłumami ludności. Młodzież szkolna tworzyła szpalery. Na dworcu zebrali się przedstawiciele władz miejskich, oraz członkowie kapituły gnieźnieńskiej. Nadchodzący pociąg powitały strzały armatnie oraz gwizd wszystkich lokomotyw.

Trumnę ze zwłokami ks. kardynała Dalbora wzięli na ramiona kolejarze i złożyli na rydwanie, poczem kondukt żałobny ruszył ku katedrze. Otwierał kondukt oddział wojska, dalej szły liczne stowarzyszenia i bractwa, potem duchowieństwo i episkopat. Eksportował zwłoki ks. kardynał Kakowski, który przybył z Poznania do Gniezna samochodem. Za trumną, podobnie jak w Poznaniu, szła rodzina zmarłego, a dalej przedstawiciele władz, zaś pochód zamykał oddział wojska.

Po przybyciu na miejsce złożono zwłoki na katafalku w katedrze, przy którym straż honorową pełnili dwaj oficerowie wojsk polskich. Nieszpory odprawił ks. metropolita Ropp. Chór katedralny wykonał szereg pieśni kościelnych. Do późnego wieczora trwały pielgrzymki ludności gnieźnieńskiej do katedry celem oddania ostatniego hołdu zmarłemu arcybiskupowi.

W czwartek rano przybył do Gniezna p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza, generalnego adjutanta gen. Zaruskiego i całej świty. Na dworcu gnieźnieńskim powitała pana Prezydenta kompania honorowa oraz minister oświaty p. Stanisław Grabski, szef kancelarii cywilnej p. Lenc, generałowie: Dupont, Sosnkowski, Sikorski, Tukacz, wojewoda poznański p. Bniński, wojewoda pomorski dr. Wachowisk w otoczeniu przedstawicieli władz miejskich i poznańskich.

W chwili, kiedy pociąg z p. Prezydentem wjeżdżał na stację kolejową, rozległa się salwa armatnia. Po powitaniu, p. Prezydent Rzeczypospolitej udał się

samochodem, wśród szpalerów, do katedry, gdzie zebrało się u katafalku całe duchowieństwo. Między innymi ks. arcybiskup metropolita Ropp i ośmiu biskupów. Obecny był także jako delegat kolonii polskiej, w Paryżu i misji polskiej, ks. Szymbor, reprezentujący również ks. arcybiskupa paryskiego Dubois.

O godz. 10-tej przed południem ks. arcybiskup Twardowski rozpoczął uroczystą mszę św., w czasie której chór katedralny wykonał szereg utworów kościelnych. Po mszy św. ks. kanonik Krzeszkiewicz wygłosił mowę pogrzebową, oddając hołd pamięci zmarłego prymasa. Po kazaniu trumnę zdjęto z katafalku. Niosło ją ośmiu księży na ramionach. Pochód żałobny udał się powolnym krokiem na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. prymasa, poprzedzany przez mistrza ceremonii księdza kanonika Furmańskiego i proboszcza katedralnego ks. Koncewicza. Za nimi szli kanonicy kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej i inni, dalej episkopat, oścażający celebransa arcybiskupa Twardowskiego. Tuż przed trumną niesiono ordery śp. ks. prymasa Dalbora. Za trumną szli kawalerowie i szambelanowie orderu maltańskiego, poczem rodzina, Prezydent Rzeczypospolitej z ministrami i przedstawicielami władz.

Pochód skierował się do lewej nawy, a następnie do kaplicy św. Józefa; gdzie znajduje się wejście do podziemi. Zwłoki ś. p. prymasa spoczęły pod kaplicą Łubieńskich.

W czasie pochodu i składania zwłok strzały armatnie i żałobne dźwięki dzwonów kościelnych obwieszczały Polsce, że śmiertelne szczątki pierwszego prymasa Polski Ogródzonej spoczęły na wieki w grobie.

Po pogrzebie p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministrów Grabskiego, Raczkiewicza i innych dygnitarzy podejmowani byli w pałacu arcybiskupim przez księdza sufragana gnieźnieńskiego Laubitza. Po śniadaniu o godzinie 3 popołudniu p. Prezydent odjechał do Warszawy. Arcybiskup metropolita grekokatolicki Szeptycki wyjechał z Poznania z powrotem do Lwowa w środę wieczorem, zaś kardynał Kakowski po pochowaniu zwłok powrócił do Poznania, poczem powrócił, pociągiem do Warszawy.

Zgon Ks. Arcybiskupa Cieplaka.

Umarł na obcej ziemi, w Ameryce, na zapalenie płuc.

New Jersey, 18. 2. Arcybiskup Cieplak, w którego chorobie nastąpiło nagle pogorszenie, zmarł w środę o godzinie 10 min. 10 wieczorem w szpitalu św. Marii w New Jersey na zapalenie płuc. Przy śmierci obecni byli konsul generalny Gruszka, prezydent miasta oraz duchowieństwo.

Na obczyźnie zmarł ks. arcybiskup Jan Cieplak, po przebyciu ciężkiej choroby płuc, jakiej się niedawno nabawił. Zmarły najwybitniejszy z księży kościoła, wydarty został cudem śmierci z rąk sowieckich, które sięgnęły po niego za spełnianie jego obowiązku.

Nazwisko to łączy się ściśle z dziejami kościoła katolickiego w jego ciężkich chwilach, kiedy to bolszewizm tępił kapłanów i męczył Polaków, pod jarzmem sowiektów pozostających. Jeszcze pamiętamy haniebny proces moskiewski, kiedy to 26 marca 1923 r. ks. arcybiskup Cieplak i ks. prałat Bułkiewicz skazani zostali na karę śmierci. Pamiętamy, jak z tła tego procesu wystąpiła szlachetna, nieugięta postać polskiego kapłana, który mimo widma śmierci, ze swego stanowiska nie zeszedł. Jak wiadomo, dzięki interwencji rządów państw europejskich ks. arcybiskup Cieplak został ura-

towny i wrócił do ukochanej przez siebie Ojczyzny, witany przez cały naród z najwyższą radością.

Trudno nie wspomnieć, jak przybywającego do Rzymu ks. Cieplaka papież ujął w ramiona i łkając, przycisnął go do swojej piersi.

Przez szereg ostatnich miesięcy ks. arcybiskup Cieplak bawił w Stanach Zjednoczonych, celem zapoznania się z potrzebami duchowymi naszych rodaków za oceanem. I tu był śp. arcybiskup witany z niebywałym entuzjazmem.

Dziś, kiedy jeszcze nie umilkły żałobne dźwięki dzwonów nad trumną prymasa Polski, pochylamy się nad trumną wielkiego męczennika i najlepszego z synów Ojczyzny.

Hołd jego nieśmiertelnej pamięci!

Sprowadzenie zwłok śp. arcybiskupa Cieplaka do Polski.

Warszawa, 20. 2. Jak się dowiadujemy, zwłoki ś. p. Arcybiskupa Cieplaka zostaną przewiezione do kraju. Wysłano już odpowiednie telegramy do poselstwa polskiego w Waszyngtonie.

Polska otrzyma 10.000.000 dolarów.

Będzie ona przeznaczona na zwiększenie rezerw Banku Polskiego.

Warszawa, 20. 2. Według misrodajnej informacji z Ministerjum Skarbu dowiadujemy się, że uzyskanie włoskiej pożyczki 10 milion. dolarów jest zapewnione. Jak wiadomo, rokowania o tę pożyczkę prowadzi p. Klarner w Medjolanie. Ma ona być przeznaczona

na zwiększenie rezerw Banku Polskiego, co zabezpieczy według opinii kierowników Banku Polskiego, możność normowania przezeń zapotrzebowań życia gospodarczego na waluty zagraniczne.

